

Bogusław Dopart

Książd Robak

Wiek XIX : Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 3
(45), 24-35

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogusław Dopart

KSIĄDZ ROBAK

I.

Jak wiemy, przez czas dłuższy, do drugiej połowy października roku 1833 trudno było Mickiewiczowi skupić się na pisaniu *Pana Tadeusza*¹. W drugim kwartale tego roku poeta intensywnie parał się dziennikarstwem, zapelniając swą publicystyką szpalty „Pielgrzyma Polskiego”, w połowie roku przeszedł próbę przyjaźni, przyjmując na kilka miesięcy samarytańskie obowiązki opieki nad dogorywającym Stefanem Garczyńskim. Od końca maja tekst poematu nie przyrastał – i być może posłużyło to dziełu. Perypetie autorskie takie, jak te doświadczane przez Mickiewicza, mają sens nieuchwytny, nie znamy bowiem dynamiki sił jaźni, zaangażowanych w proces twórczy. Tłumaczenie *Giaura*, w każdym razie, wydaje się wśród wspomnianych przeszkód raczej zrzędzeniem opatrnościowym niż nieszczęśliwym wypadkiem. Można wykazywać ze znacznym prawdopodobieństwem, iż zmiany koncepcji epickiej *Pana Tadeusza* (wiemy już: nastąpiła w toku pracy nad księgami III i IV, uwidoczniła się w tej późniejszej) – że przemiany tej nie byłoby bez przejścia Mickiewicza przez kolejną smugę bajronicznego cienia. Oczywiście, że godność emisariuszowska Księdza Robaka i tematyka napoleońsko-legionowa musiały nasunąć się jako pomysł twórczy w związku z ideami i pobudkami przenikającymi publicystykę poety – w ogóle nie widać, aby *Giaur* miał dostarczyć twórcy *Pana Tadeusza* jakiejś konkretnej materii tematycznej – nie, obcowanie z Byronem pozwoliło Mickiewiczowi

¹ Tekst niniejszy jest fragmentem większej całości.

podejść na nowo do postaci księdza kwestarza i dostrzec w niej szansę na kreację znacznie bogatszą i głębszą niż postać charakterystyczna z poematu sielskiego (wiejskiego) czy nawet walterscottowska „postać kierownicza”². Z postaci zagadkowej – bądź wpisanej w humorystykę idylli szlacheckiej, bądź w sensacyjną akcję romansu obyczajowego o niegdysiejszym krwawym konflikcie rodów (czy raczej: konflikcie wewnątrzstanowym), o sporze sądowym i szczęśliwym zwieńczeniu matrymonialnym dawnych i teraźniejszych waśni – przeobraża się kwestarz-rubacha oraz mnich o tajemniczej świeckiej przeszłości i sobie tylko znanych celach postępowania w niestandardową (w aspekcie gatunkowym) postać epicką, skomplikowaną, wielowarstwową, zdolną do wzięcia na siebie wielu razem sensów społecznych, moralnych i egzystencjalnych.

Jak informuje skrupulatnie Pigoń:

U schyłku kwietnia 1833 r., kończąc pieśń III, sądził poeta, że gdyby nie przymusowa przerwa niemal dwumiesięczna, już by może zdołał uporać się z całością; obliczał ją więc zapewne na jakieś pieśni pięć. W lipcu, mając ukończoną pieśń IV, liczył, że ma już »trzy czwarte poematu«, zakrojonego teraz, widać, na ksiąg sześć³.

Rzecz zastanawiająca: już po wprowadzeniu do poematu lirycznej apoteozy Napoleona oraz emisariuszowskiej „dyplomatyki” – po zasileniu utworu wybuchowym ładunkiem motywiki epeicznej – Mickiewicz projektuje tekst o całkowitej objętości około pięciu tysięcy wersów. Dla przewidywanych dwu ksiąg wyznacza zatem format, w którym trudno byłoby rozwinąć fabułę eposu. Podówczas poeta nie wita jeszcze swą wyobraźnią na trakcie soplicowskim generałów Dąbrowskiego i Kniaziewicza, oraz ich podkomendnych w barwach narodowych, bowiem podczas tworzenia epizodu Robakowej agitacji autor zdaje się sytuować czas akcji *Pana Tadeusza* gdzieś w 1808 roku⁴. Nie obmyślił też na

² „Słowem posiada ksiądz Robak wszystkie najważniejsze znamiona »postaci kierowniczej«: jest do czasu postacią zagadkową, pojawia się w rozmaitych momentach akcji, najczęściej nieoczekiwanie, kieruje losami bohatera erotycznego wątku poematu, dzierży nici akcji politycznej w swym ręku zadzierzga węzły i rozplata. Jest też przez wzgląd na ten swój charakter jednym z silniejszych łączników, jakie wiążą *Pana Tadeusza* z romansami Scotta” – K. Wojciechowski, „*Pan Tadeusz*” Mickiewicza a romans Waltera Scotta, Kraków 1918, s. 29.

³ S. Pigoń, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz* [...], BN Seria I Nr 83 wyd. VIII, Wrocław 1980, s. XX.

⁴ Już R. Pilat zauważył w toku swych badań tekstologicznych, iż „tło polityczne”, zarysowane w odzie napoleońskiej (pierwotnie, jak wyżej wspomniano, umieszczonej na końcu Księgi trzeciej) nie tyle precyzuje czas akcji, ile „wskazuje, że poeta zrazu chciał porzestać

razie Mickiewicz akcji zajazdowej (tak później rozbudowanej), choć już w Księdze drugiej objawił się był jej *spiritus movens* – mściwy famulus, ciasny tradycjonalista.

A wreszcie: w toku fabularnym dwóch zaledwie ksiąg pozostałych trudno byłoby nawet najwytrawniejszemu epikowi ukazać z bliska trud ekspiacyjny niegdysiejszego zawadiaki i zabójcy oraz moralny profil tego człowieka służby, skrytego pod habitem franciszkańskim. Mając świadomość, jak ciasna to rama kompozycyjna, Pigoń – nieodmiennie patrzący na *Pana Tadeusza* jako dzieło budujące – starał się w zamysłach twórczych Mickiewicza odgadnąć choćby jeden motyw wzniesłego zadoścuczynienia. Przypuszczał więc, że zawierała taki motyw Księga czwarta w swej nieznannej dziś, brulionowej, postaci:

[...] zbrodnię swą miał Jacek odkupić [...], ratując Hrabiego spod łap niedźwiedzia. Rzecz jasna, że aby prawu tragicznej odpłaty stało się zadość, żeby ekspiacja była artystycznie pełna – ratunek ów dokonać się musiał niewątpliwie za cenę życia pokutnika, miał się rozwiązać śmiercią jego już wówczas, jak oto ostatecznie stało się później w bitwie, jak więc jest i w obecnym kształcie poematu. Według pierwotnego pomysłu Jacek miał zginąć na polowaniu i dopiero przedśmiertnym życzeniem mógł złączyć ręce Tadeusza i Zosi, ofiarą życia zdołał zarzucić znowu pomost pojednania dwu rodów⁵.

Czy domysł ten ma podstawy? Nie, wyrasta z rozumowania *ignotum per ignotum*, więcej ma z pięknej i (ochoczej) konfabulacji, niż z racjonalnej hipotezy⁶. Pigoń w duchu moralistycznym rozbudowuje trzeźwą wiedzę o pierwotnym pomysle twórczym Mickiewicza, obejmującym – jak to ujmował już Pilat – „pogodzenie powaśnionych rodów Sopliców i Horeszków przez sprawcę niezgody, Żegotę, ukrytego w mnisim kapturze”⁷. Jeśli Ksiądz Robak jest istotnie człowiekiem o podwójnej tożsamości (sprawa to bowiem nie pewna, lecz do czasu tylko bardzo prawdopodobna), w Księdze trzeciej pod bernardyńskim kapturem kryje już nie Żegota, lecz – po raz pierwszy w tekście tak nazwany: „pan Jacek, [...]

na ukazaniu perspektywy dziejowej i politycznej w niej jakim oddaleniu” (*Autografy późniejszych ksiąg „Pana Tadeusza”, od IV do XII*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” T. VI, 1898, s. 115). Biorąc za podstawę dociekań treść opowieści legionowych Księdza Robaka, Pigoń słusznie konstatuje, że „scena w karczmie pomyślana jest co najpóźniej na tle roku 1808. Dla przesunięcia czasu akcji na rok 1811 nie nadeszła widać jeszcze pora” („*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława. Studium literackie*, Warszawa 2001, s. 160).

⁵ Tamże, s. 174-175.

⁶ Zob. tamże, s. 170-172.

⁷ R. Pilat, *Autografy pierwszych trzech ksiąg „Pana Tadeusza”*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, T. 5, 1891, s. 131.

Tadeusza ociec” (w. 362). Gdy Sędzia skarży się Telimienie na starszego brata, iż daje się we znaki gospodarzowi Soplicowa kapryśnym zawiadywaniem z oddali losami swego syna, idący śladami Pilata, Pigonia czy Kleinera⁸ tropiciel zamysłów twórczych autora *Pana Tadeusza* nie może jeszcze z absolutną pewnością przesądzać, czy Ksiądz Robak to Jacek we własnej osobie, czy też przysłany pocziwemu bratu „na kark” przyjaciel w habicie i powiernik. Kto wie – a jeśli Mickiewicz szykuje dla swego nieobliczalnego bohatera efektowny powieściowy *come back*? Dopiero agitacja w karczmie Jankiela kładzie kropkę nad „i”: oto Jacek Soplica. Powrócił do kraju i do Soplicowa, wbrew cierpkim wyrzutom Sędziego, by ożenić syna, aby czuwać nad procesem o zamek i grunty Horeszkowskie i nad pojednaniem sąsiedzkim, aby nieść między współpowietników legionową dobrą nowinę. Powraca też z zamiarem zadośćuczynienia za przeszłą zbrodnię i krzywdę oraz pozbycia się odium, które ciąży na jego imieniu.

Spróbujmy pokrótce zebrać warunki zamknięcia akcji, tzn. pomyślnego zwieńczenia usiłowań Soplicy-Robaka. Jediną istotną przeszkodą w zamknięciu sporu sądowego jest zła wola Hrabiego, podszyta fanaberiami imaginacji. Ale Hrabia – człowiek honoru tylko dzięki kwestarzowi ratuje życie na polowaniu; to wystarczająca przesłanka do zmiany postawy. Mściwość Gerwazego musiała by tu ustąpić przed wolą pana – Horeszki po kądzieli (zresztą, nietrudno byłoby Mickiewiczowi wynaleźć epizod, w którym, by tak rzec, Robak ratowałby zaślepionego starca przed samym sobą). Z sedukcyj Telimeny Tadeusz gotów był sam się wyleczyć; wystarczyło postawić na jego drodze Zosię i pozwolić mu się z nią nareszcie porządnie rozmówić.

Niewątpliwie, bernardyński kwestarz mógłby osiągnąć swe cele jedynie jako człowiek godzien szacunku i zasługujący na wysoki autorytet, a więc pod warunkiem odsłonięcia swej pierwotnej tożsamości – z jednoczesnym wylegitymowaniem się swymi zasługami patriotycznymi. To z kolei wymusiłoby natychmiastową ponowną jego emigrację. Dlaczego miałby ginąć w Soplicowie dla dopełnienia swej ekspiacji? Uczynił wszystko, co było w jego mocy, wyrównał swe życiowe rachunki – może w przeczuciu rychłej ofiary na polu chwały, przecież zbliżał się wojenny rok 1809 – posiał ziarno legionowe na Litwie, zostawił synowi mir sąsiedzki, *autorytet* wśród szlachty i – komuż by innemu – pełny wgląd w sprawy konspiracji.

Tak mógłby wyglądać zarys koncepcji *Pana Tadeusza* po ukończeniu Księgi czwartej, poematu szczęśliwego, w którym – w obliczu wielkiej historii –

⁸ Zob. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2: *Dzieje Konrada*, część druga, Lublin 1948, s. 208-212.

zglądzone zostają grzechy przeszłości, nowi ludzie przejmują gospodarską schedę, rozszerza się nowy duch obywatelski, a głównym źródłem czci i autorytetu jest już nie urodzenie, lecz patriotyczna zasługa. Adresowany do emigrantów jako pogodne wspomnienie ojczyzny i jako apologia misji konspiracyjnej, poemat sielski, z idyllicznym tematem miłosnym na planie pierwszym, podbudowany spuścizną powieści tradycyjnej i gawędą – tą literaturą bardów polskich – znalazłby zapewne swe domknięcie dzięki akcesoriom powieści walterscottowskiej⁹, a wszystko miałyby zawrzeć się w epickich księgach sześciu...

II.

Stało się inaczej. Księga piąta wybucha scysją i dewastacją. Rodzi się plan zajazdu, a Gerwazy, opętany zemstą stary famulus i epigon, wyrasta na bezwzględnego intryganta i groźnego manipulatora. Jak mało trzeba, aby w pogodnym świecie Soplicowa przejęły rządy jędze niezgody. Pozbawiony znaczenia kruczek prawny staruszka Woźnego (upiera się, aby biesiadować w zamku horeshzkowskim na dowód przejścia go w posiadanie), nieopatrzna absencja Księdza Robaka podczas wieczerzy (podyktowana najpewniej zrozumiałą niechęcią do goszczenia w tych murach, bo wszak nie wyprawiał się on w interesach kwestarskich w niedzielę wieczorem), myśliwskie nieukontentowanie, mieszanina rozczarowania i zazdrości (u Tadeusza) albo zawiści i fantasmagorii (u Hrabiego), chudopacholska arogancja Gerwazego i dygnitarska próżność Podkomorzego – i gotowa awantura nie zamkowa, lecz karczemna. Gdy akcja przenosi się do zaścianka, z ciemnej strony jawi się ogół herbowego ludu. W kolejnych czterech księgach ani przez chwilę nie słychać legionowych werbli, a świat społeczny ulega widocznemu zszarzeniu, skarleniu.

Rysującej się katastrofie nie mogą zapobiec spóźnione i bezradne usiłowania księdza kwestarza. Czas Robaka nadejdzie dopiero po warcholskim sejmikowaniu pod wpływem Gerwazego, po zajazdowej „wojnie kokoszej” oraz pacyfikacyjnej interwencji rosyjskiego półbatalionu. Jednak strefa chaosu, jaka przechodzi nad Soplicowem ma dla człowieka w habicie bernardyńskim znaczenie

⁹ O ukończeniu Księgi piątej autor informował A. E. Odyńca 13 listopada 1833 roku. Około tydzień później pisał do Klaudyny Potockiej o *Panu Tadeuszu* jako utworze bliskim ukończenia, jednak w trakcie tworzenia Księgi szóstej, w końcu listopada, zwierzył się H. Kajsiewiczowi, że „do końca jeszcze daleko”. To przy pisaniu Księgi szóstej Mickiewicz wspominał o Scottowskim aspekcie swego poematu.

próby moralnej: próby męstwa i zawierzenia. I właśnie od tej strony wzięte wydarzenia ksiąg V-VIII nabierają właściwego formatu i sensu. Żalosa, epigońska breweria na peryferiach świata szlacheckiego jest faktem głęboko ważnym z perspektywy heroicznego sumienia, które nosi w sobie wyrzut wielkiej zbrodni i gorliwe pragnienie najpełniejszego zadośćuczynienia – Bogu, ludziom i ojczyźnie. Obraca się w ruinę dzieło jego życia – obywatelskiego i żołnierskiego – zwycięża duch zemsty i Targowicy; nowa przepaść rozwiera się między Soplcami a Horeszkami. Czy Bóg przyjął ofiary sługi starego i niezgodnego na nic, czy ich oczekuje? Czy Opatrzność pozwoli dopełnić ekspiacyjnych planów i dotrzeć do kresu drogi nawrócenia? Czy ten niegdysiejszy morderca może być zbawiony? Zszarzały i skarłały świat ludzki w tych księgach ma wielkie znaczenie dla moralitetowej kalwarii Jacka Soplcy i sam występuje w świetle „ekspiacyjnego heroizmu” (określenie Pigonia) tego bohatera.

Widać teraz jak na dłoni, co naprawdę steruje – wciąż zaskakującym dla twórcy – wzrostem fabuły poematu: nie batalistyka z epepei rodem ani też walterscottowska rodzajowość, lecz konstrukcja antropologiczna, mająca swe źródło między innymi – bo przecież nie wyłącznie – w powrocie Mickiewicza na tory namysłu nad Byronem i nad bajroniczną indywidualnością. Konstrukcja ściśle związana z palimpsestową postacią Jacka Soplcy – Księdza Robaka, ale dla sensu dzieła – całego dzieła – absolutnie kluczowa.

Projektując poema sielskie w czterech pieśniach na modłę *Hermana i Doroxy* czy później niewiele obszerniejszy ułamek powieściowy w manierze Waltera Scotta, Mickiewicz mógł brać w rachubę stosowne gatunkowe konwencje portretowania postaci, mógł też dobywać spośród swych kompetencji literackich różne inne przykłady psychologii powieściowej bądź dramatycznej. Czynił to: już w pierwszych księgach upoetyzował kapitalnie sielankową ogrodniczkę, Zosię, w społeczno-obyczajowej typizacji postaci oparł się o powieść tradycyjną (Sędzia, Telimena) czy scottowską (Klucznik Gerwazy), zainicjował też kryształizację człowieka z nostalgicznej jak i humorystycznej gawędy szlacheckiej (ksiądz kwestarz, Wojski, Woźny Protazy, Maciej Dobrzyński). Psychologię młodzięńczych inicjacji, dążeń i niepokojów (Tadeusz), afektowane marzycielstwo (Hrabia) czy przeżycia kobiety w wieku, powiedzmy, balzakowskim (Telimena) uchwycił poeta w sposób otwierający polskiej literaturze nowe – i dalekie – drogi, jednak fabuła nigdzie nie dawała mu okazji do badania splątanych i traumatycznych głębin intymności, do spotkania z psychologią egzystencjalnych przeżyć granicznych.

Te możliwości przyszły wraz z komplikacją roli fabularnej, poplątaniem losów i pogłębieniem indywidualności Księdza Robaka. Mnich w głęboko

nasuniętym kapturze, ustawicznie ponury sługa boży (a jeszcze syn duchowy św. Franciszka!), słowem – człowiek maskujący oblicze, aby nie wypaść z gry jako walterscottowska „postać kierownicza”, to koncepcja forsownie literacka; a dodajmy, iż skuteczność maskowania się, nierozpoznanie Jacka przez brata, przez lokatorów sopolcowskiego dworu, przez sąsiedztwo, wydaje się chwytem sensacyjnym, stosowanym z nadmiernym już naddatkiem literackiej umowności. Rzecz w tym jednak, iż tajemnica Sopolcowskiego oblicza nie należy bez reszty do arsenału sensacji powieściowej – przeciwnie, jest w o wiele większym stopniu licencją poetycką, wprowadzającą w egzystencjalną symbolikę postaci. Ciemny zapis pamięci, kainowe piętno na sumieniu, czarna skaza hańby na imieniu szlacheckim i takiż kubrak banicji – to brzemień przeszłości Księdza Robaka. A wobec waśni zamkowej i zajazdu – trudno, aby nie trafił go demon zwątpienia i by nad jego wiarą nie stanęło widmo tragizmu. Świadczy o tym mnisi kaptur, jedna skarga przedśmiertna – i nic poza tym.

Kontekst Byronowskiej powieści poetyckiej pozwala odczytać tajemnicę oblicza Księdza Robaka zgodnie z regułami jej poetyckiej waloryzacji, i oto pierwszy wielki pożytek z bajronicznie uwrażliwionej lektury *Pana Tadeusza*. Korzyść nie ostatnia i nie najważniejsza. Uwrażliwienie na bajronizm uwypukla nam indywidualność bohatera nieprzesłoniętą przez społeczną typizację i przez powieściową reprezentatywność. Pozwala ujrzeć wyraźnie nowoczesną jednostkę, wychyloną z zastygłych struktur, z zachwianej piramidy społeczeństwa stanowego, i skonfrontowaną ze skomplikowaną materią płynnego, przeobrażającego się życia. W rezultacie – podobnie jak Wąsał Soplica z przedakcji nie mieści się w typie szlacheckiego warchoła, tak też obraz Księdza Robaka – pokutnika i sługi narodu – nie zawiera się schematycznie ani w stereotypie hagiograficznym czy w chrześcijańskim *exemplum* moralnym, ani w legendowej narracji patriotycznej. A wielorakie i zniuansowane profilowanie jego portretu nie pozostaje bez związku z dyrektywą konstrukcyjną postaci bajronicznej.

III.

Kładąc nacisk na „heroizm ekspiacyjny” w moralnym wizerunku bohatera *Pana Tadeusza*, Stanisław Pigoń poważnie przyczynił się do kompromitacji pewnego lekturowego stereotypu, zgodnie z którym owładnięty przez warcholstwo i prywatę Soplica przeobraża się ot, tak, pewnego dnia, w bohaterskiego patriotę Księdza Robaka. Ale i Pigoń przecież wytacza Jackowi Wąsałowi – w jakże twardych słowach – sprawę o anarchię:

Otóż właśnie przez tę pychę bez miary, przez samowolę bez hamulca, przez rozpasane sobiepaństwo, dla którego niczym autorytet królewski, niczym prawo, powinność ojczyzna, przez swą dziką, ślepą samowolę jest Wąsał Jacek wprost typem, reprezentantem. Na jego przykładzie obserwować można niebezpieczeństwa rozuzdanej swawoli¹⁰.

Mowa to nazbyt oskarżycielska. Trzeba bowiem odróżnić dwie rzeczy bliskie sobie, lecz nie identyczne: anarchię i szlachecki indywidualizm. Jacek Podczaszyc to barwny wykwit tego drugiego zjawiska, z samowolą i bezprawiem łączy go znacznie mniej niż Gerwazego. Pełen kolosalnej witalności, fantazji kawalerskiej i uroku osobistego (w towarzystwie biesiadnym, jak i dla kobiet), nie posuwał się do warcholskich zbrodni, jak Sienkiewiczowski Kmicic: nie palił zaścianków, nie batożył Bogu ducha winnych mieszczan, nie krążył po okolicy z bandą osobników spod ciemnej gwiazdy... Jego miejsce w świecie szlacheckim jest wyraźnie po stronie ładu. Któż bowiem trzymał w ryzach szlachtę „burzliwą, samowładną, zbrojną”, gdy nie było „Policyjantów różnych, żandarmów, konstabów” (jak powiada Wojski w nostalgicznym wywodzie)¹¹? Takie indywidualności jak Jacek Soplica. Jak to czyniły? Między innymi tak, świadectwo z pierwszej ręki:

I ja, zawadyjaka sławny w Litwie całej,
Co przede mną największe pany nieraz drżały,
Com nie żył dnia bez bitki, co nie Stolnikowi,
Alebym się pokrzywdzić nie dał i królowi,
Co we wściekłość najmniejsza wprawiała mnie sprzeczka [...] (Ks. X,
w. 565-569).

Kim był Jacek – nie tylko we własnym mniemaniu?

Mnie, com niegdyś, rzec mogę, trząśł całym powiatem!
Mnie, którego Radziwiłł nazywał: kochanku!

¹⁰ I nicco dalej: „Reprezentowane przez Jacka Soplęc zwyrodnienie typu obywatela jest tym bardziej złowrogie w oczach Mickiewicza, że jest to *corruptio optimi*. Nie możemy przecież stracić z oczu, że dla Mickiewicza najistotniejszym znamieniem polskiego ustroju państwowego było oparcie go na fundamencie dobrowolnej ofiary; był to więc ustrój natury moralnej, oparty nie na przymusie, nie na nakazie; nie trzeba w nim było »policji żadnej, żandarmów, konstabów«, bo więzią dostateczną była świadomość powinności, dobrowolne trwanie obywateli przy raz przyjętym obowiązku” (S. Pigoń, *Wstęp*, s. XLIV-XLV. Por. w tejże edycji przypis do Ks. II w. 267, s. 104).

¹¹ Zob. Ks. XII, w. 111-119. Wszystkie przytoczenia poematu według edycji: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, BN Seria I Nr 83, wydanie VIII, Wrocław 1980.

Mnie, com kiedy wyjeżdżał z mojego zaścianku,
 To liczniejszy dwór miałem niżeli książęcy!
 Kiedym szablę dostawał, to kilka tysięcy
 Szabel błyszczało wkoło, strasząc zamki pańskie!
 A potem ze mnie dzieci śmiały się włościańskie! (Ks. X, w. 689-695).

Gerwazy mówi o swym śmiertelnym wrogu: paliwoda, kłótnik (tzn. awanturnik), ale mówi też o jego znaczeniu społecznym, wypływającym z cech osobistych, nie majątku, o roli przywódczej: „w istocie wiele znaczył w województwie” (Ks. II, w.269). Powie też o dawnym Jacku, stojąc twarzą w twarz z księdzem kwestarzem na śmiertelnym łożu: „piękny szlachcic” (Ks. X, w. 703). Zbrodnia na Stolniku nie wypływa ze wzgardy praw czy norm społecznych, lecz z miłośnej desperacji, z rozpacz człowieka schodzącego na dno poniżenia, ze zranionej dumy („głupiej pychy”, Ks. X, w. 827-828), z zemsty nareszcie, ale zemsty obudzonej nagle triumfalnym zachowaniem wroga.

Konflikt wewnątrz stanu szlacheckiego, między Stolnikiem a Podczaszycem, można by uznać za typowy¹², gdyby jednostką typową był adwersarz dumnego magnata. Jednakże Soplica – to nie uszło uwagi nawet Gerwazego – cieszy się prestiżem ponad stan posiadania i tytuł szlachecki, a jego wrogość wobec możnego antagonisty wyrasta nie z chudopacholskiego poniżenia, lecz z obrazy uczuć, ze znieważonej przez magnacką pychę i obłudę przyjaźni i miłości. Prawdziwa męska czułość i troskliwość o Ewę – obawa, że *raptus* byłby dla niej przeżyciem śmiertelnym – wzbraniają mu postąpić zgodnie ze zwyczajami szlacheckimi, choć człowiek ten poza tym waży się na wszystko, a najazd na Horeszkę miałby wszelkie szanse powodzenia. Sprawa między Horeszką a Sopicą toczy się już w fazie schyłku społeczeństwa stanowego: rozkład fortun magnackich jest w toku (i dobra Horeszkowskie okażą się mocno obdłużone), konfederaci barscy, jak Maciej Rózczecka, są już pomnikami przeszłości, nowym bohaterem szlachty – według artystycznej projekcji Mickiewicza – staje się Kościuszko (jego też imię Jacek Soplica nada swemu synowi).

¹² Zwróciła na to uwagę Z. Szmydtowa (*Czynniki gawędowe u Mickiewicza*, w: tejsze, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961, s. 277): „Uchwycił też poeta przewagę zbiorowości nad jednostką. Ciągłe gromadne obcowanie z okazji zebrań, zjazdów, zawsze połączonych z ucztami, wytwarzało wspólność zainteresowań, przygód, wspomnień. Człowiek możny i wpływowi wyносił się nad innych, ale potrzebował nawet najuboższych i najmniej rozwiniętych umysłowo jako wyborców. Musiał się do nich stosować zwłaszcza w czasie wyborów. Dochodziło do okresowej bliskości czy poufałości, z której mógł się wywiązać konflikt, jaki powstał między Jackiem Sopicą a hr. Horeszką. Typowość tego konfliktu sięga podstaw zbiorowości szlacheckiej i z niego właśnie uczynił poeta główny motor akcji”.

Zauważmy jeszcze, że uczucie Jacka dla Ewy znacznie wyraźniej niż zauroczenie Tadeusza Zosią wpisuje się w kontekst miłości romantycznej, zwłaszcza zaś w obraz miłości predestynowanej i rozerwanej przez nierówność społeczną, wypracowany przez Mickiewicza w IV części *Dziadów*. Obraz ten odbił się echem w inspirowanej przez Byrona i nie mniej przez autora *Dziadów* polskiej przedlistopadowej powieści poetyckiej.

IV

Kwestarz bernardyński należy do polskiego pocztu zakonników-rycerzy, jak paulin Augustyn Kordecki czy karmelita Marek Jandołowicz¹³; choć może raczej do szeregu rycerzy w habitcie zakonnym, bo ponoć spraw politycznych jest on bardziej świadomy niż żywotów świętych. Ksiądz Robak to jednak bez wątpienia postać nie hieratyczna, nie sposobiona do zastygnięcia w pozie ponadczasowej. Jego pobudki nigdy nie są banalne czy tym bardziej dwuznaczne, ale przecież w godziwych zabiegach mnich ten czyni rzeczy osobliwe czy zgoła trywialne. Aby przeprowadzić swój plan restytucji dóbr horeszkowskich, musi on między innymi kontrolować konstelacje erotyczne w soplicowskim dworze, co wiąże się między innymi, jak wiemy choćby z Księgi piątej, z monitorowaniem przedsięwzięć intymnych Telimeny. Zamiast pomóc konkretnie Tadeuszowi w trafieniu do właściwej partnerki, stroi dziwne miny i wykonuje niemo niezrozumiałe gesty napomnienia (Ks. II, w. 70-77); jakby tego było mało, wkrótce potem przeskadza Hrabiemu w estetycznych czatach na ogrodniczkę, stawiając młodemu arystokracji absurdalne zarzuty (jw., w. 451-458). Popełnia grube błędy: kiedy „ciemno się tłumaczy” podczas agitacji w karczmie, zwłaszcza zaś gdy sybillińskim językiem mówi o jakichś działaniach (tj. o „wymieceniu śmieci”); gdy nie przybywa na wieczerzę po łowach na niedźwiedzia, choć konfliktorodność problematyki łowieckiej w Soplicowie jest mu doskonale znana; gdy traci czas na szukanie półśrodków wobec zajazdowych ruchów Gerwazego... Jest też,

¹³ „Ujął [...] w postaci Robaka ideał polskiego zakonnika-rycerza – pisał S. Pigoń („*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława*, s. 289) – taki, według jakiego tradycja nasza ukształtowała sobie wyobrażenia dwóch świątobliwych zakonników, wielkich bohaterstwem narodowym, księdza Kordeckiego i księdza Marka. Toteż można by do niego zastosować dobre słowa, którymi później w *Prelekcjach* sam Mickiewicz charakteryzował obrońcę Częstochowy: postać moralną tego mnicha, co łącząc razem prostoduszność, zapał i skromność, dał przykład w najwyższym stopniu polskiej cnoty”.

przynajmniej raz jeden, niepokojący: coś, czego wprost nie sposób wyrazić, kłębi się w nim podczas balladowej galopady z Soplicowa do pałacu Hrabiego: „Tylko kiedy niekiedy kaptur mnicha bury / Wznosi się nad tumany jako sęp nad chmury” (Ks. VI, w. 295-296).

W przestrzeni międzyludzkiej *Pana Tadeusza* ten naczelny bohater indywidualny jawi się na wiele sposobów. *In absentia*: jako żywy we wspomnieniu upiór przeszłości (dla Gerwazego) oraz jako „pan Jacek”, nieobecny brat, narzucający swą wolę w Soplicowie, bo „z jego łaski” ma Sędzia „fundusz prawie cały” (Ks. III, w. 427). Na miejscu akcji: jako zagadkowy kwestarz, zwykle ponury, czasem nieoczekiwanie rubaszny; jako mnich przysłany przez Jacka do rodzinnego dworu z misją wszechwiedzącego i wścibskiego plenipotentą; jako posłaniec legionowy zza Wisły i szerczytel sekretnej wiedzy o sprawach narodowych; jako Soplica-Robak, banita przebywający *incognito* w rodzinnym dworze i niedający się poznać ani bliskim, ani domowym. Wreszcie jawi się on we własnej osobie (za życia tylko Sędziemu i Gerwazemu); a na koniec jako zmarły dziedzic Soplicowa, przywrócony przed całym powiatem do godności i uczczony za swe bohaterstwo.

To, co różni Księdza Robaka od księdza Kordeckiego czy księdza Marka – to działanie konspiracyjne, niejawne, spiskowe, a więc nierycerskie, potencjalnie niepozabawione dylematów sprzysiężenia, moralnie ryzykowne; dlatego też ważny w planie ideowym poematu staje się moment, gdy zajazdowa czereda i obrońcy Soplicowa podejmują zgodnie – pod kierunkiem Robaka – otwartą walkę z wojskiem carskim, tworząc jakby namiastkę powstania na Litwie. To, co różni z kolei bernardyńskiego kwestarza od któregośkolwiek zakonnika – to fakt, że jego zakonne miano nie zastępuje, lecz maskuje świeckie imię człowieka, którego ściga własna laicka przeszłość i który wciąż musi podejmować działania pod presją minionych zdarzeń. Tę dalece nietypową dla osoby duchownej sytuację wykorzystuje Mickiewicz z niezwykłą moralną inwencją do wykreowania wyjątkowo wzniosłej postaci: człowieka cichej ofiary i bezimiennego dobra¹⁴.

¹⁴ Kreacje bohaterskie w poemacie – postaci Macieja Dobrzyńskiego i Księdza Robaka – zestawia bardzo fortunnie Z. Szmydtowa (*Czynniki rodzajowe i strukturalne „Pana Tadeusza”*, w: tejsze, *Studia i portrety*, Warszawa 1969, s. 193): „[Maciek] Bohaterstwo swe i odwagę cywilną uważa za rzeczy naturalne, zwykłe, zrozumiałe same przez się, dlatego jest ponad rangą i odznaczeniem. Maciek instynktem trafiający w sedno spraw trudnych i zawiłych ma w sobie coś z nieomylnego węchu wolnego stworzenia, które wietrzy zatrute jądło. Jego postać stanowi ciekawą kreację charakterologiczną w *Panu Tadeuszu*. Sposób zaś ujawniania się heroizmu zestrzaja się z ukrywanym długo bohaterstwem Robaka, z lakonizmem wzmianek o czynach wodzów i żołnierzy legionów Dąbrowskiego. Ton bohaterski ma w całym utworze wyraz dyskretny, ale mocny i czysty”.

Jakkolwiek pokutne życie księdza kwestarza można zwać drogą uświęcenia (zamyka ją poeta hagiograficznymi akcentami), sprawy, którymi on zawiaduje, nie prowadzą do jakiejś prostej teodycei, na mocy której każde zło otworzy drogę do większego dobra, a całkowita restytucja utraconych wartości i pojednanie win leży niechybnie u kresu godziwych ludzkich w tym kierunku usiłowań. Robak ma do rozplątania prawdziwie gordyjski węzeł spraw „wojskowych i cywilnych” (jakby powiedział Boy)¹⁵, spraw mających swe powikłane korzenie i w złu grzechu i namiętności, i w zaszczościach losowych, i w przypadkach historycznych, i niechybnie w transcendentnych zrządzeniach. Heroizm ekspiacyjny Robaka przechodzi poza wszelką możliwość etycznego samospełnienia, w swym aktywizmie prowadzi raczej poprzez przeżycia katartyczne, niż wiedzie do eudajmonii, która to – podobnie jak możliwość całkowitego odrodzenia człowieka – posiada w poemacie soplicowskim nieuchronnie perspektywę eschatologiczną. Idea takiego odrodzenia zespala się w *Panu Tadeuszu* z eschatologiczną historią ducha narodowego i z metafizyką wszechjedności kosmicznej, metafizyką pełni, będącej Bożym darem i błogosławieństwem.

*

Bogusław Dopart
Father Robak

Mickiewicz's contact with Lord Byron enabled him to re-approach the character of Father Robak. He eventually grasped an opportunity to build much richer and personality-wise deeper character, than just retaining it as an idiosyncratic bucolical/rustic-poem figure, or even a Walter-Scott-styled 'managing figure'. Initially a secret figure, this churl and alms-collector and monk of a mysterious secular past, whose purposes are only known to him, has transformed into a (genre-wise) non-standard epic character – complex, multilayer, capable of bearing several social, moral and existential meanings by himself at a time.

¹⁵ Zob. T. Boy-Żeleński, *Robak wojskowy i cywilny*, w: *O Mickiewiczu*, Warszawa 1949, s. 215-229. Autor wyrządza krzywdę własnej dociekliwości (częściowej jedynie, czego dowiódł S. Breyer w książce *Spór Horeszków z Soplicami. Studium z dziedziny problematyki prawnej „Pana Tadeusza”*, Warszawa 1955), opierając ekonomię soplicowską na „łupach przejętych z rąk moskiewskich” i oskarżając poetę, że w nostalgicznym odurzeniu traci intuicję moralną, przechodzi do porządku dziennego nad grabieżą i kolaboracją. Wbrew iluzjom Boya, osnuta na romantycznych przesłankach metafizycznych filozofia życia w *Panu Tadeuszu* nie pozwala wyczerpać problematyki dzieła sondą balzakowską.